**Rok VII.** **Kraków, Sobota 19 Kwietnia 1902.** **Nr. 16.**

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

# PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

*„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“.* Psalm 261.

**Wychodzi co sobotę.**

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.** | **Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.**

## O przeznaczeniu i działalności sądów cywilnych.

V.

Sądy, które opisaliśmy, są sądami zwyczajnymi. Oprócz nich powołanemi są do wyłącznego rozstrzygania pewnych rodzajów praw cywilnych inne w tym celu ustanowione władze, względnie instytucye. Jako najważniejsze w naszych stosunkach wymieniamy:

Sądy przemysłowe; są one powołane do rozstrzygania spornych spraw przemysłowych między robotnikami a przedsiębiorcami oraz sporów przemysłowych pomiędzy robotnikami w tem samem przedsiębiorstwie zatrudnionymi, w szczególności sąd przemysłowy rozstrzyga:

1) spory o płacę, 2) spory tyczące się rozpoczęcia, dalszego trwania i rozwiązania umów o naukę i pracę, 3) spory o świadczenia wynikające ze stosunku nauki i pracy, 4) spory o wydanie książki roboczej, zapisku w niej lub świadectwa oraz o wynagrodzenie z powodu niewydania książki roboczej w czasie właściwym, odmówienia zapisku w książce lub z powodu niedostatecznych zapisków i uwag, 5) spory tyczące się wypowiadania i opróżniania mieszkań dla robotników, których pracodawca udziela swym robotnikom bezpłatnie lub za wynagrodzeniem, tudzież spory o czynsz z tych mieszkań, 6) spory wynikające z należenia do kas zapomogowych, o ile do załatwienia tego rodzaju sporów nie są powołane stale sądy polubowne (o których niżej będzie mowa,) — wreszcie 7) spory tyczące się roszczeń między robotnikami tego samego przedsiębiorstwa wynikłych z powodu objęcia wspólnej pracy.

Miejscowo właściwym jest ten sąd przemysłowy, w którego okręgu znajduje się zakład przemysłowy, względnie praca ma być wykonaną lub zarobek wypłacony.

Sąd przemysłowy składa się z przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego, jeśli tegoż zachodzi potrzeba, tudzież, najmniej z 10 asesorów i potrzebnej ilości zastępców. Przewodniczący tudzież jego zastępca są urzędnikami sądowymi, uzdolnionymi do urzędu sędziowskiego; mianuje ich minister sprawiedliwości. Połowę asesorów i ich zastępców wybierają przedsiębiorcy, drugą zaś połowę robotnicy z pomiędzy siebie w oddzielnych ciałach wyborczych. Asesorów i zastępców wybiera się na 4 lata.

Sąd przemysłowy przeprowadza rozprawy i wyrokuje w senatach składających się z przewodniczącego lub jego zastępcy i dwóch asesorów, z których jeden powinien być przedsiębiorcą, drugi robotnikiem.

Postępowanie przed sądem przemysłowym stosuje się do przepisów procedury cywilnej o postępowaniu sądów powiatowych w sprawach drobiazgowych.

Odwołania i rekursy od wyroków, względnie uchwał sądu przemysłowego, rozstrzyga sąd kolegialny I. instancyi przy współudziale dwóch asesorów. W Galicyi mamy dotychczas 2 sądy przemysłowe, jeden we Lwowie, drugi w Krakowie.

VI.

Oprócz sądów przemysłowych powołane są w miejsce sądów zwyczajnych do rozstrzygania niektórych spraw prawno-prywatnych stałe przymusowe *sądy polubowne.*

Z pomiędzy nich wymieniamy: a) sądy polubowne dla zabezpieczenia robotników od wypadków. Roztrzygają one spory o wynagrodzenie szkód skierowane przeciw tym zakładom, o ile zakłady te szkody uznać nie chcą, tudzież spory o roszczenia między

powiatowemi kasami chorych należącemi do tego samego związku kas chorych.

b) Sądy polubowne dla kas chorych, które rozstrzygają wyłącznie spory między osobami ubezpieczonemi a kasami chorych w przedmiocie roszczeń o wsparcie.

c) Sądy polubowne dla bractw górniczych, które są wyłącznie powołane do rozstrzygania sporów między członkami z jednej a bractwami z drugiej strony.

VII.

Poprzednio powiedzieliśmy, że administracya oddzieloną jest od sądownictwa. Rozdział ów ma ten skutek, że władzom administracyjnym nie wolno załatwiać spraw należących do sądów i na odwrót nie wolno sądom zwyczajnym załatwiać spraw, które są wyłączone z ich zakresu działania.

W zasadzie każda sprawa cywilna należy do sądów zwyczajnych, chyba że wyraźnie przydzieloną została innym władzom a z właszcza władzom administracyjnym. Ze względów użyteczności przydzielone zostały niektóre sprawy ciwilne władzom administracyjnym do rozstrzygania w miejsce sądów zwyczajnych. W szczególności rozstrzygają władze administracyjne pretensye o wynagrodzenie szkód lasowych i polowych, tudzież szkód zrządzonych przez dzikie zwierzęta, sprawy odnoszące się do używania, doprowadzania i odprowadzania wód. Spory między służbą a służbodawcami, tudzież między robotnikami rolnymi i leśnymi a ich pracodawcami, o ile wynikają ze stosunku służby lub pracy, należą do rozstrzygnięcia władz administracyjnych, jednak tylko w czasie trwania tego stosunku służby względnie pracy lub w pierwszych 30 dniach po rozwiązaniu tego stosunku. Jeśli zaś po upływie tego czasu występuje służba lub pracodawca z taką pretensyą, to rozpoznanie jej należy do sądów zwyczajnych.

Z resztą zarządzenia i rozstrzygnięcia władz administracyjnych wydane w zakresie prawa publicznego, chociażby one nawet dotykały osób prywatnych w ich prawach majątkowych, nie podlegają kontroli sądów cywilnych.

## Wiadomości z całego świata.

**Belgia.** Bruksela, stolica Belgii, jest obecnie widownią wielkich rozruchów, wywołanych przez socyalistów. Od kilku dni toczą się walki między podnieconym tłumem a policyą i gwardyą obywatelską oraz odbywają się ciągle pochody po ulicach miasta pełne okrzyków na rzecz socyalistów. W zaburzeniach tych niejeden już postradał życie albo też ciężko ranny dogorywa w szpitalu. Belgia jest krajem najgęściej zaludnionym w Europie, gdyż na jeden klm. kwadratowy przypada 258 głów. W Galicyi n. p. na 1 kilometr kwadratowy przypada tylko 78 głów.

Belgia liczy ogółem 7 milionów ludności. Jest to więc państwo niewielkie, lecz nadzwyczaj przemysłowe a przez to bogate. Zasady socyalistów bardzo się w tym kraju przyjęły, gdyż w kraju tak przemysłowym, jak Belgia, wielka jest liczba robotników. Przewódcy ich wystąpili w parlamencie z wnioskiem o zaprowadzenie powszechnego, bezpośredniego, równego prawa wyborczego. Rząd natomiast nie chce się zgodzić na wniosek socyalistów. Socyaliści przeto chwytają się gwałtów i grożą rewolucyą, jeżeli się rząd nie przychyli do ich żądań. Na zgromadzeniach, które co dnia odbywają, uchwalili powszechny strejk, to jest, że wszelacy robotnicy wstrzymają się po fabrykach od pracy. Strejk już częściowo rozpoczęli, który coraz szersze koła robotników obejmuje. Na ulicach stolicy coraz większe zjawiają się tłumy ludzi i bezustannie ścierają się z policyą i gwardyą narodową. Nadmienić wypada, że Belgią zamieszkują katolicy i to wielce gorliwi tak, że można ich innym krajom katolickim za wzór stawić i ci wielce są niechętni tym zamieszkom, które podkopują i osłabiają znaczenie państwa i niszczą jego zasobność. Zaznaczyć i to potrzeba, że rząd nie mało ma obawy o uspokojenie rozruchów, gdyż wojska stałego liczy zaledwie do 40.000, między którem wielu jest socyalistów, albowiem składa się tylko z takich jednostek, którzy nie mają się za co od wojska wykupić. W Belgii bowiem dozwala prawo wykupić się od służby wojskowej to jest innego dać za siebie. Cały więc świat zwrócił oczy obecnie na Belgię i wszyscy ciekawie wyczekują końca rozruchów.

**Włochy.** Rząd włoski mocno się zaniepokoił nieposłuszeństwem zwołanych na ćwiczenia rezerwistów. Mianowicie w kilku miastach włoskich rezerwiści wołali tłumnie do swych przełożonych w czasie ćwiczeń: »Dosyć tego! żądamy urlopu! puścić nas do domu!« Starszyzna nie wiedziała na razie, co ma począć. Wzburzonych rezerwistów uspokojono częścią łagodnością, częścią przez użycie siły. Gazety włoskie bardzo nad tym wypadkiem boleją i przypisują winę socyalistom, którzy wichrzą między żołnierzami. My się natomiast tym wypadkom nie dziwimy, gdyż rząd włoski sam jest ich przyczyną, albowiem krępuje działalność Kościoła a popiera działanie ludzi przewrotu. Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę.

**Anglia.** W południowej Afryce umarł tymi dniami Cecyl Jan Rhodes, który pozostawił po sobie olbrzymi majątek, wynoszący 12 do 15 milionów funtów szterlingów czyli od 288 do 360 milionów koron, a który legował testamentem Anglii na kształcenie młodzieży. Majątku tak wielkiego dorobił się własną spekulacyą. On to był również głównym sprawcą wojny, toczącej się obecnie już rok trzeci między Anglią a Burami.

**Niemcy.** Anarchiści niemieccy zamierzają odbyć zjazd w dzień Zielonych Świąt. Zaproszenia już ro-

zesłano do wszystkich anarchistów, zamieszkałych w Niemczech. Porządek dzienny wyznaczono taki: Sprawozdanie z agitacyi i organizacyi anarchistycznej, uchwała co do wydawania gazety anarchistycznej »Wolność«.

**Z Dysseldorfu** donoszą, że aresztowano tam Włocha Frassodiego, anarchistę, który jest podejrzany, że brał udział w zamordowaniu cesarzowej austryackiej Elżbiety.

**Rzym.** Z wiecznego miasta rozesłano po całej ziemi polskiej wiadomość, że kardynał Ledóchowski, nasz rodak, ciężko zaniemógł. Wiadomość ta wszystkich mocno zaniepokoiła, gdyż kardynał Ledóchowski jest już staruszkiem, 80 lat życia liczącym. Ostatnie jednakże wiadomości doniosły, że dostojnemu pacyentowi nieco się polepszyło.

Nadmieniamy, że kardynał Ledóchowski był dawniej arcybiskupem w Poznaniu i za dzielną obronę Kościoła w czasach Bismarcka przesiedział 3 lata we więzieniu, następnie został wygnany. W Rzymie, gdzie osiadł, kieruje misyami a przez to ma bardzo wielkie znaczenie i poważanie.

---

## Jak prowadzić gospodarskie rachunki i jaka z nich korzyść?

Więksi gospodarze prawie wszyscy prowadzą rachunki gospodarskie. Zapisują wszystko, co zasiali i zasadzili, co z którego pola zebrali, co zjadły konie, krowy, czeladź, a nadto wszystkie wydatki i dochody gotówką.

Gospodarz, który ma zaledwie kilka morgów gruntu, dobrze uczyni, gdy będzie zapisywał przynajmniej dochód i rozchód — według słów pisma św.: »co wydasz i weźmiesz, wszystko napisz«. Należy więc osobną mieć książeczkę na dochody a osobną na rozchody, albo w jednej i tej samej książeczce zrobić rubrykę dochodów i rozchodów. W rubryce dochodów zapisywać wszelkie dochody, naprzykład:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Dnia | 4 stycznia | za funt masła . . . . . | —·60 | złr. |
| » | 23 » | » 10 dniowe cielę . . . | 7·00 | » |
| » | 1 lutego | » ser . . . . . . . . . | —·30 | » |
| » | 16 » | zarobek koniem . . . . | —·50 | » |

Co miesiąc trzeba zliczyć wszystko razem.

W rubryce rozchodów trzeba zapisywać wszelkie wydatki jak naprzykład:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Dnia | 8 stycznia | za funt mydła . . . . . | —·14 | złr. |
| » | 17 » | 2 paczki zapałek . . . . | —·02 | » |
| » | 1 lutego | reperacya wozu . . . . . | 3·00 | » |
| » | 4 » | za tytoń . . . . . . . . | —·08 | » |

Co miesiąc należy wydatki zliczyć.

Tak w rubryce dochodów jak rozchodów należy zapisywać najdrobniejsze nawet sumy.

Kto dobrze prowadzi rachunki, to ten, gdy porówna dochód z rozchodem, dowie się, ile ma mieć pieniędzy w szufladzie — bo gotówka musi się zgadzać z książką.

Gdy się tak prowadzi rachunki cały rok, na końcu roku zlicza się dochód z 12 miesięcy razem a rozchód znowu razem.

Taka książka rachunkowa będzie jakby zwierciadłem, w którem gospodarz będzie mógł oglądać całoroczną swą pracę.

W tem zwierciadle obaczy, jaki w ciągu roku miał dochód a jaki rozchód. Zobaczy, ile wydał na tytoń, ile na sól, ile na odzież. Tam wyczyta, ile zarobił koniem, ile swemi rękami itd.

Gdy tak będzie zestawiał rachunki corocznie, łatwo pozna, czy gospodarstwo się podnosi, czy też upada.

Jak to pouczającą będzie rzeczą, gdy na końcu roku zobaczy, iż wydatki wynosiły np. 30 złr. więcej jak dochód. Zaraz pocznie myśleć, że to tak być nie może dalej i będzie się starał tak oszczędzać i tak zapobiegać, aby dochód przewyższył rozchód.

W Galicyi możnaby na palcach policzyć gospodarzy, którzy prowadzą rachunki gospodarskie. Pewną jest rzeczą, że ten, który rachunki prowadzi, musi z czasem wyrobić się na dzielnego gospodarza. To pobudza do myślenia i oszczędności.

Prowadzenie rachunków z początku wydaje się uciążliwem, ale kto się przezwycięży, to tak się przyzwyczai z czasem do tego, że tych zapisków nigdy nie zaniedba. Śmiało twierdzimy, że podstawą dobrego gospodarowania jest papier i ołówek. Radzimy z całego serca każdemu, kto pisać umie, by się zaraz do tego zabrał. Zaręczamy, że z czasem będzie za to »Prawdzie« wdzięczny.

---

## Na wiosnę.

Na wiosnę szczęsna godzina,
Na wiosnę śmieje się świat;
Na wiosnę krzewy, drzewina
W wdzięki się stroją i kwiat.
Po lasach rozbrzmiewa echo —
Po sadach listków szmer;
Jaskółka wita się z strzechą,
I dziatwa szuka gier.
Ptaszęta już się nie smucą,
Znosząc po gniazdach mech,
Radośnie, tkliwie nucą,
Kukułki słychać śmiech.
Pszczółki się roją żwawo,
Zrzucając z skrzydeł brud
Natrętów ranią krwawo;
Trudem zdobędą miód.
I ziemia poczciwa nasza
Radością, nadzieją drży;
Ni grzmot, ni grom ją przestrasza —
W łagodnych cieniach mrzy.

I serce ludzkie coś kwili,
Do niebios puka bram;
W wiosennej, cudnej chwili —
Swe szczęście czuje tam.
Więc młodzi, dziewcze hoże
Do pracy, czynów się rwij!
Wszak wiosny śliczne zorze
Promienią. Pracuj, nie śnij!
Otrzyjcie spłakane oczy
Sieroty — starcze ty!
Niech czoła smutek nie mroczy —
Uśmiech twarz krasi nie łzy.
Uciszcie serca znękani
I spójrzcie w błękitów toń.
Ojciec tam czuwa nad nami
Ślijmy Mu modłów woń.
I chórem, chórem w błękity —
Niech zabrzmi radosna pieśń,
Aż zadrżą twarde granity,
I rzucą starą pleśń.
I będzie wszystkim miło,
Tak dobrze, słodko — wraz.
By się to rychło spełniło;
Bóg chce ofiary z nas.
Więc złóżmy ręce gorące,
Stwórcy naszemu w dań,
I wznieśmy dłonie drżące —
On ze łzą spojrzy nań.

Kraków d. 9 kwietnia 1902.

*A. P.*

## Podania o Św. Wojciechu w Modlnicy.

(Ciąg dalszy).

Wiadomo z historyi, iż król Bolesław Chrobry, powziąwszy żałośną wiadomość o męczeńskiej śmierci swojego przyjaciela, św. Wojciecha, zadanej mu przez kapłana pogańskich Prusaków dnia 23 kwietnia 997 r., postanowił wykupić od Prusaków zwłoki św. męczennika, jako drogi skarb i w tym celu wysłał z pieniądzmi kapłanów i rycerzy do ich stołecznego miasta Romowe. Prusacy zgodzili się na wydanie św. zwłok za równającą się ich ciężarowi ilość srebra. Atoli złożone na wadze św. zwłoki, za cudownem zrządzeniem Bożem, bardzo mało zaważyły.

Podanie zaś niesie, iż na czele owej drużyny, przez króla Bolesława Chrobrego po zwłoki św. Wojciecha do Prus wysłanej, stał rycerz Sieciech, który wkrótce potem przez tegoż monarchę na dostojeństwo pierwszego wojewody krakowskiego wyniesionym został. Temu też Sieciechowi od owego poselstwa do Prusaków, Prusem nazwanemu, miał według tegoż podania, król Bolesław Chrobry, w nagrodę jego zasług nadać wieś Modlnicę, obejmującą wówczas obszary teraźniejszych wsi Modlnicy Wielkiej i Modlniczki — stanowiącą wtedy osadę chłopską do samego króla przynależną. Sieciech miał staranną swoją gospodarką doprowadzić tę włóść do kwitnącego stanu, w czem mu dopomogli życzliwą radą OO. Benedyktyni tynieccy, którzy wówczas wsie Bronowice Wielkie i połowę wsi Rząski, oraz część góry Wróżny posiadali[1]), a przeto o miedzę z Modlnicą sąsiadowali i życzliwe stosunki z jej dziedzicem, Sieciechem, utrzymywali.

Ten też prawdopodobnie dziedzic Modlnicy w polu za wsią, przy ówczesnej publicznej, z Krakowa do Olkusza prowadzącej drodze, na miejscu z pobytu św. Wojciecha pamiętnem, wystawił kaplicę drzewianą, pod wezwaniem tegoż św. patrona, która też dla nielicznej jeszcze wówczas osady, pierwszy kościółek parafialny mogła przez jakiś czas stanowić, dopóki po wzroście liczby parafian, nowego większego kościoła z drzewa, również pod wezwaniem św. Wojciecha, wśród wsi nie wybudowano[2]),

Był bowiem około tej kaplicy także i cmentarz, jak o tem świadczą napotykane tu do naszych czasów groby, w miejscu, prawdopodobnie od otaczającego dawniej kaplicę i przyległy do niej cmentarz ogrodzenia, zwanem dotąd Ogrojcem. W 1883 r. wyorano w tem miejscu jeszcze trzy groby, których jednak nikt nie zbadał, albowiem obecny przy orce karbowy dworski, Piotr Wojdyła, kazał wyorane kości ludzkie pogrzebać zaraz głębiej w ziemi na tem samem miejscu.

Prawdopodobnie też tenże wojewoda Sieciech uposażył kościół modlnicki, na własnym gruncie i własnym jego kosztem wybudowany, nadaniem mu dziesięciny z gruntów dworskich i gromadzkich w Modlnicy, oraz gruntu obejmującego obecnie 67 morgów 396 sążni roli i 11 morgów 951 sążni łąk.

Przez to zaś pozyskał on prawo kolatora tegoż kościoła, które wyłącznie samym tylko dziedzicom wsi Modlnicy Wielkiej stale dotąd przysługuje.

Wojewoda Sieciech zmarł w 1010 r., przekazawszy w spadku swoim potomkom Modlnicę, której później znaczna część pod nazwą Modlniczki przeszła w posiadanie PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, po-

---

[1]) Do Benedyktynów tynieckich należała kanonia w kolegiacie św. Jerzego na zamku. Uposażenie zaś tej kanonii stanowiły wieś Bronowice Wielkie, połowa wsi Rząski i część góry Wróżny. Dopiero opat Jan Łowczowski, z całym konwentem tynieckim, dnia 3 listopada 1560 r. — odstąpił Akademii krakowskiej ową kanonię wraz z całem jej uposażeniem. (Szczygielski Tinecia str. 101. Aquila str. 153 i Długosz L. B. I. str. 598 II. str. 16.

[2]) Rok wybudowania pierwszego drzewianego kościoła parafialnego w Modlnicy niewiadomy, ale sięgał on początkiem swojego istnienia 11, lub co najpóźniej 12 wieku — a w połowie 16 wieku groził on już zawaleniem i był w stosunku do ówczesnej liczby parafian bardzo szczupłym. Dlatego więc ks. Jakób z Biskupic (Pontificius), syn włościanina — medycyny i sztuk wyzwolonych doktor, kanonik katedralny krakowski i pleban modlnicki, wybudował własnym kosztem w 1553 r., teraźniejszy, znacznie od dawnego obszerniejszy, modrzewiany kościół w kształcie krzyża, na wzór ówczesnego kościoła w Jangrocie. (Akta oficyałów, t. 84 str. 201).

dobno jako wiano niewiadomej z imienia dziewicy z rodu Prusów, która w temże zgromadzeniu śluby zakonne złożyła. Druga część Modlnicy przeszła w posiadanie szlacheckiej rodziny Noszów. Reszta zaś tej włości, pod nazwą Modlnica Wielka, podzielona na mniejsze części pomiędzy potomków rodu Prusów, piszących się początkowo z Modlnicy, później zaś Modlnickimi, pozostała w stałem ich posiadaniu przez kilka wieków. Dopiero w końcu 15 a początku 16 wieku, poprzechodziły zwolna poszczególne części Modlnicy Wielkiej w posiadanie innych rodzin, a ślad rodu Prusów Modlnickich znika odtąd zupełnie w tej rodzinnej ich włości. Dopiero nowy dziedzic, szlachcic Mikołaj Salomon starszy, obywatel i rajca krakowski, zakupił powoli rozdrobnione części Modlnicy w 16 wieku i połączył je znów w jednę całość.

Utrzymuje się w Modlnicy podanie, że kalwini, czy też aryanie, mieli przez jakiś czas używać na swój zbór pamiątkowej kaplicy w polu. Atoli wykaz kościołów i kaplic w archidyakonacie krakowskim przez heretyków zrabowanych lub sprofanowanych, w akcie wizyty kanonicznej biskupa Filipa Padniewskiego, pod 1566 rokiem zamieszczony, ani kościoła modlnickiego, ani owej kaplicy św. Wojciecha nie obejmuje.

Również akt wizyty kanonicznej, przez ks. Krzysztofa Kazimirskiego w 1598 r. w Modlnicy dokonanej, stwierdza, iż owa kaplica pod wezwaniem św. Wojciecha miała jeden ołtarz murowany, ale ani żadnego funduszu, ani nawet aparatów własnych nie miała, a przy odprawianiu w niej nabożeństwa używano aparatów z kościoła parafialnego. O sprofanowaniu zaś tejże kaplicy nic akt owej wizyty nie wspomina.

Akt wizyty kanonicznej, przez biskupa Andrzeja Załuskiego, dnia 1 sierpnia 1748 r. w Modlnicy dokonanej, stwierdza, że po rozebraniu w owym czasie bardzo już zniszczonej starodawnej za wsią kaplicy św. Wojciecha, ówczesny dziedzic Modlnicy Wielkiej, Stanisław Łętowski, rotmistrz chorągwi pancernej i podkomorzy krakowski, a dziad biskupa w 1747, czy w 1748 r. wystawił własnym kosztem, na tem samem miejscu nową, obszerną kaplicę drzewianą, również pod wezwaniem św. Wojciecha.

Inwentarz zaś kościoła modlnickiego z 1762 r. stwierdza, że w ścianie bocznej owej kaplicy były trzy okna, a czwarte nad chórem. Podłoga w niej była drzewiana, podsiebitka i ściany częściowo malowane, a na tęczy wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela. Był w niej w 1762 r. jeden ołtarz drzewiany ze staroświecką statuą Najśw. Maryi Panny. Na ścianach były zawieszone dwa staroświeckie, olejno na płótnie malowane obrazy, jeden św. Stanisława, drugi św. Wojciecha. Po obu stronach w owej kaplicy były umieszczone ławki drzewiane — z boku zaś przylegała do niej zakrystya drzewiana, o jednem oknie, z podłogą z tarcic.

Ta jednak nowa i obszerna kaplica, niedługo się już zdołała ostać, albowiem zburzył ją, bez najmniejszej potrzeby w 1790 r., nowy dziedzic Modlnicy, Józef Konopka, podobno jedynie tylko z obawy, aby wierni uczęszczający do niej na modlitwę, nie robili mu szkody na przyległych gruntach. Jako jedyny zabytek z owej kaplicy, przechował się w kościele modlnickim tylko pęknięty dzwonek, który w jej wieżyczce był zawieszony. Nie poprzestając Józef Konopka na samem zburzeniu owej kaplicy, zburzył w następnym (1791 r.) także drzewiany szpital ubogich w Modlnicy, obejmujący sześć izdebek, na mieszkanie dla tyluż ubogich, oraz obszerną izbę do wspólnej modlitwy przeznaczoną, kosztem wspomnionego powyżej Stanisława Łętowskiego, w 1775 r., z drzewa wybudowany, materyału zaś z owego szpitala użył na budowę chałup gromadzkich. Zaprzeczył też ubogim tegoż szpitala pensyi i ordynaryi, wieczyście dla nich przez Stanislawa Łętowskiego na dobrach Modlnicy zabezpieczonej. Przywłaszczył sobie nieprawnie wikaryówkę. Zaprzeczył miejscowym plebanom przynależnej im z Modlnicy dziesięciny, a nawet usiłował pomnożyć samowolnie nową swoją posiadłość przez zabór odwiecznej posiadłości modlnickiego kościoła. Z występującymi w obronie własności, tak kościoła, jak i ubogich, trzema kolejno miejscowymi plebanami, ks. Michałem hr. Ankwiczem, ks. Józefem Nemeckim i ks. Maciejem Łąckim, prowadził zawziętą walkę i wnosił na nich do władzy dyecezalnej niesluszne, a szlachcica polskiego niegodne skargi [1]).

Samowolne usunięcie przez potomka szlacheckiej polskiej rodziny owej pamiątkowej kaplicy św. Wojciecha, przez kilka wieków stale istniejącej, przez długi szereg pokoleń uszanowanej i prawdziwą czcią zawsze otaczanej — i to prawie w ośmset-letnią rocznicę śmierci męczeńskiej tego św. patrona, było istnym wandalizmem.

Odtąd też to pamiątkowe i dla serc wierzących katolików drogie miejsce oznacza już tylko bardzo stara lipa, licząca zdaniem zawodowych przyrodników, co najmniej siedmset lat — stojąca ponad wsią na szczycie znacznej wysokości wzgórza, a przez lud okoliczny »lipą św Wojciecha« powszechnie nazywana. Właściwie są to już tylko resztki owej lipy. Sam bowiem jej pień zniszczał od dawna, a pozostała z niego tylko zewnętrzna powłoka, przez wielokrotne uderzenia piorunów rozszarpana zupełnie na trzy od siebie oddzielne części, z których jedna uległa już

[1]) Zob. inwentarze kościoła modlnickiego z 1785, 1787, 1791 i 1806 r., oraz współczesne akta tegoż kościoła w archiwum konsystorskiem w Krakowie.

przed kilku laty sile gwałtownych burz. Co też przed 320 laty autor wspomnianego powyżej inwentarza powiedział o wymienionej w nim, nie istniejącej tu już teraz wierzbie, to samo dziś o tej prastarej lipie można powtórzyć, że ona stojąc sama jedna w otwartem polu, na szczycie wznoszącego się do wysokości 304 mt. n. p. m. wzgórza, wystawiona ustawicznie na wichry i burze, oraz na uderzenia piorunów, nie inaczej się tu zdołała ostać przez tak długie czasy, jak tylko osobliwszą mocą i opieką Bożą. Dopiero w 1840 r. posadzono obok niej cztery młode lipy, które ją teraz przed natarczywością burz i wichrów osłaniają.

*X. Piotr Strzelichowski, b. pleban z Modlnicy.*

# ROZMAITOŚCI.

**Prosimy o uiszczenie prenumeraty!**

**Nowym prenumeratorom, którzy się zgłoszą w maju i prenumeratę zgóry zapłacą, damy „Prawdę“ do końca bieżącego roku za 2 korony.**

**Zwracamy uwagę Czytelników**, że w redakcyi „Prawdy“ udzielamy porady prawnej we wtorki od godziny 11—12 przed południem bezpłatnie. Również na piśmienne zapytania w sprawach prawnych dajemy odpowiedzi w naszem piśmie albo listownie bezpłatnie.

**List z Brazylii.** Dziś, 30 marca stanąwszy już u celu, mogę powiedzieć, że podróż ta jest bardzo nużąca. Trzydzieści pięć dni płynąłem z Hamburga do Rio Grande, a wciąż jednostajność — woda i niebo. Rzadko ląd widziałem, a przeszedłem się po nim tylko w Havre!

Do Porto Alegre przybyłem 23/2. Z Rio Grando doniosłem telegraficznie do Porto Alegre, że przybywam, dlatego, że miasto to jest wielkie, około 100.000 mieszkańców mające, ja więc musiałbym się był długo dopytywać o pałac biskupi i byłbym narażony na wyzysk. Uwiadomieni więc Polacy czekali na mnie w porcie i zanim jeszcze okręt przybył do brzegu, przewieźli mię łódką. Ks. Biskup przyjął mnie z wielką łaskawością, dał aprobatę i udzielił błogosławieństwa. Zamieszkałem u OO. Jezuitów. Jeden z nich, ks. Lassberg, włada, o ile to Niemiec może, językiem polskim, i on jedynie pracował dotychczas dla Polaków, jako misyonarz w całym Stanie Rio Grando do Sul.

Dnia 24. i 25/2 t. j. niedzielę i święto Zwiastowania N. P. Maryi przepędziłem w Porto Alegre. Polacy tu przebywający dwa te dni święcili prawdziwie. Z przybycia mego bardzo byli zadowoleni. Bardzo wielu przystąpiło do spowiedzi św. Przemówiłem do nich w niedzielę na sumie, popołudniu po odśpiewaniu Gorzkich żali i w święto Zwiastowania. Gromadzili się podczas mej bytności do kościoła tak licznie, że jak sami zdziwieni i ucieszeni opowiadali, nigdy przedtem w takiej liczbie w kościele razem nie byli. Ks. proboszcz, w którego kościele Polacy swe wspólne nabożeństwa odprawiają, wyrażał się o nich bardzo życzliwie, również ks. Lassberg, jakkolwiek nie ukrywali oni przedemną niektórych wad Polaków. Przedewszystkiem ma panować między nimi niezgoda i brak cierpliwości w pracy. W Porto Alegre mieszka około 400 familii polskich, a zajmują się jużto jako dzienni wyrobnicy, jużto jako rzemieślnicy. Zarabiają tyle tylko, o ile wystarcza im na konieczne wyżywienie i jakie takie wygody. Prawdziwie majętnych między nimi niema.

Z Porto Alegre uwiadomiłem O. Brunona o mem przybyciu, a 26. rano wypłynąłem statkiem parowym do San Joan, gdzie przybyłem o godzinie 2giej popołudniu. Tu czekało na mnie dwóch Włochów z mułami. Wsiadłszy na jednego z mułów udałem się w drogę. Po czterogodzinnej jeździe zatrzymałem się na noc w podróżnej gospodzie. Nazajutrz 27/2, odprawiwszy w kaplicy Mszę św., po całodziennej prawie jeździe, zanocowałem u jednego Włocha; 28 zaś przed południem miałem stanąć w konwencie naszym w Conde d'Eu. O. Bruno z troskliwości swej o mnie wysłał jeszcze jednego Włocha dla mego towarzystwa, a przed Conde d'Eu, na godzinę drogi wyjechał naprzeciw mnie z miejscowym księdzem proboszczem.

O ks. Brunonie słyszałem już przy pierwszem mem wstąpieniu na ziemię brazylijską, a ktokolwiek o nim mówił, wyrażał się z największą czcią. Ks. biskup, wspominając o nim palce sobie całował. Włosi zaś i Brazylianie na wspomnienie o nim odkrywają głowy. Otóż spotkałem na drodze tegoż O. Brunona. Jest to Kapucyn suchutki, szczuplutki, o czarnych przenikliwych oczach, nadzwyczaj sympatycznej twarzy, w obejściu się z ludźmi bardzo łagodny i ujmujący. Jest przełożonym zakonnym tutejszych misyi. Mówi językami: łacińskim, włoskim, francuskim i portugalskim.

W towarzystwie więc Jego, ks. Proboszcza i kilku Włochów, przyjechałem do Konwentu. U wejścia czekała cała Familia Zakonna i collegium seraphicum (24 młodzieży). Razem udaliśmy się do kaplicy, a po przywitaniu zająłem przeznaczoną mi celę.

Gdy zobaczyłem Familię zakonną, zwyczaje, urządzenia w celach, refektarzu, wogóle w całym Konwencie, pomyślałem, że chyba tak żyli nasi zakonnicy za czasów św. O. Franciszka. I naprawdę odczuwam coraz większą wdzięczność względem Boga, że w nieograniczonem miłosierdziu Swojem wskazał mi to miejsce pracy. A obowiązek mej pracy jest taki: W całym tutejszym stanie Rio Grando do Sul, rozległym do 100.000 klm., porozrzucani są w koloniach Polacy. W niektórych koloniach znajdują się oni w ilości kilkudziesięciu familii, w niektórych 100—200 familii. Otóż kolejno zwiedzać te familie, słuchać spowiedzi, udzielać komuni św., katechizmu uczyć, nauki głosić i t. d., to ma być moje zajęcie. Jak mi O. Bruno mówi, Polacy wszędzie cieszą się z przybycia księdza rodaka i wyglądają z niecierpliwością chwili, kiedy do poszczególnych kolonii zawitam. Nasz zakon ma tu trzy klasztory: w Conde d'Eu, w Ezperanza i w Nowy Frentos. Wszystkich zakonników jest tu 35. Święta przepędzę w klasztorze Ezperanza. Nadmieniam, że wszelkie podróże odbywają się tu konno lub mułami. Językiem tu panującym jest portugalski. Bardzo zaś rozszerzonym jest także włoski i niemiecki.

*O. Honorat.*

*Przypisek redakcyi.* List ten otrzymaliśmy od O. Honorata, kapucyna. Jest to wielki przyjaciel polskiego ludu. Otrzymawszy od przełożonych pozwolenie na wyjazd do Brazylii, puścił się w podróż i stanął na ziemi, przez wielu jako raj ziemski zalecanej, a przeto wabiącej naszych włościan. O. Honorat pracuje już rok w Brazylii, poznał ten kraj, a listy, które nam łaskawie będzie nadsyłał, odsłonią czytelnikom prawdziwe położenie Polaków w Brazylii.

**Z Dobczyc.** Miło nam przychodzi podzielić się z Szanowną Redakcyą, że i nasze miasteczko ciche i spokojne zaczyna budzić się do życia. Oto w drugi dzień świąt Wielkanocnych odbyło się w naszej Czytelni katolickiej święcone. Drugi raz zaledwie od czasu swego istnienia obchodziła Czytelnia nasza ten staropolski i katolicki zwyczaj. Do licznie zebranych członków przemówił nasz wielce czcigodny ks. Jó-

zef Nowak wikaryusz, a wyjaśniając nam tradycyjne znaczenie tego staropolskiego zwyczaju, złożył Czytelni życzenia pomyślnego rozwoju, oraz zachęcał wszystkich do wspólnej pracy dla dobra Czytelni i łączności. Członkowie Czytelni, w której skład wchodzą przeważnie mieszczanie, serdecznie dziękowali Sz. Zarządowi Czytelni, oraz Wielebnemu ks. prezesowi za pracę około rozwojn Czytelni, oraz za miłą niespodziankę. Przytem nadmienić wypada, że członkowie umią ocenić zasługi swoich przełożonych, gdyż na życzenie wszystkich wysłano tefegraficznie adres do pierwszego swego dawnego prezesa, oraz założyciela Czytelni ks. Teofila Papescha. Przy tej sposobności omawiano też dawniej już poruszoną sprawę budowy własnego domu, na który Czytelnia posiada już fundusz. Obecnie uchwalono wybrać obszerniejszy komitet budowy, któryby zajmował się dalszymi srodkami na wspomniany cel. Dłuższy czas zabawiali się członkowie wspólną pogadanką, a po odśpiewaniu pieśni religijnych i patryotycznych rozeszli się do domu, pozostawiając jak najmilsze wspomnienie z dobrze spędzonych chwil. Tyle na razie donoszę Szanownej Redakcyi, dzieląc się z nią ową wiadomością.

Kreślę się z poważaniem

*Członek Czytelni katol. w Dobczycach.*

**Lwów.** Akademicy ruscy powracają na uniwersytet otrzymawszy od rządu to, czego pragnęli t. j., aby w urzędowaniu używano języka ruskiego. Polscy akademicy urządzili wiec, na którym wyrazili swe oburzenie z powodu naruszenia przez rząd dotychczasowego polskiego charakteru Uniwersytetu lwowskiego.

**Iść czy nie iść?** Mimo nawoływań i ostrzeżeń czasopism, którym dobro naszego ludu na sercu leży — lud ten taki jeszcze jest łatwowierny, że dużo upłynie jeszcze wody, nim ciężkie doświadczenia odwiodą go od tej zgubnej dla niego gorączki emigracyjnej i wychodźtwa za granicę w celach niby zarobkowych. Ot na przykład i dzisiaj. Wiosna naprawdę jeszcze panować nie zaczęła, ziemia jeszcze nie obeschła, a już tysiące sił roboczych porzuca wieś rodzinną, dom, rodzinę — i wszystko to jak woda płynie do Prus, aby tam za grosz, nie lepszy i większy od naszego, wysługiwać się krzyżackiemu plemieniu, które nas wtedy dopiero ceni, gdy naszych rąk i naszej krwawicy na własnych potrzebuje zagonach. Ze łzami w oczach patrzy się na te liczne, bo do dziesięciu dziennie dochodzące pociągi, — które z naszego kraju wywożą młódź, przeważnie parobczaków, dziewczęta, nawet dzieci. Gdzież są nasze polityczne władze, które na to pozwalają. Wszakże, jeżeli głupi słuchać dobrych rad nie chce i przez tę swoją głupotę staje nad przepaścią — to się go, dla jego własnego dobra, przemocą wstrzymać powinno. U nas jednak, jeżeli rozchodzi się o ściągnięcie podatku, władze odnośne i sposoby i środki do tego znajdą, — ale zamykają oczy na to uwodzenie nieoświeconego, łatwowiernego chłopka przez niesumiennych agitatorów, pruskich naganiaczy. Jak na tem ci, którym pruskich marek się zachciało wychodzą — dowodzi najlepiej to, co się przed paru dniami na pruskiej granicy stało. Setki robotników galicyjskich zatrzymali prusey żandarmi dlatego, że jnż byli zbyteczni. Niesnmienny agitator, odebrawszy za pośrednictwo od każdego wychodźcy nmówioną należytość — umknął na granicy, pozostawiając biednych ludzi własnemu ich losowi. A ci biedacy bez chleba, bez groszą — wyciągać musieli rękę o żebraninę do kogo? najzaciętszych naszych wrogów! I dzisiaj wracali ci ludzie przez Krzeszowice — pieszo! zgłodniali, znużeni, bosi! Rozmawiałem z nimi, wypytywałem się o wszystko; biedacy z płaczem narzekali na swój los, mówiąc: „Jesteśmy nieszczęśliwi — ale i sprawiedliwie ukarani za to, żeśmy nie chcieli słuchać tych, którzy nam radzili pozostać w domu i pracować na własnym zagonie!“

Pożegnani życzeniem „Szczęśliwej drogi“ — powlekli się ku Krakowu, a potem dalej do domu. Ci nigdy pewno na podróż do Prus namówić się nie dadzą. A na to potrzeba było dopiero takiej kosztownej nauki, a takiej bolesnej!

**Przypisek Redakcyi.** Myśmy już kilka razy ostrzegali naszych Czytelników, aby nie udawali się do Prus bez kontraktu naprzód zrobionego, bo inaczej mogą się narazić na przykry zawód.

**Prusacy w złem zatwardziali.** Skazani obywatele Wrześni, wnieśli prośbę o rewizyę procesu gnieźnieńskiego, spodziewając się, że trybunał najwyższy karny rzeszy niemieckiej, okaże się sprawiedliwszym, niż hakatyści pruscy. Niestety zawiedliśmy się zupełnie na niemieckiej sprawiedliwości, gdyż trybunał odrzucił żądanie rewizyi procesu, a tem samem wyrok w Gnieźnie wydany, stał się prawomocnym. Ośmnaście ojców i matek polskich, ciężkie poniosą kary w więzieniu pruskim za to, że stanęli w obronie religii katolickiej i katowanych dzieci przez pruskich nauczycieli. Nienawiść pruska do Polaków nie zmniejsza się, lecz wzrasta, podsycana zachętą cesarza Wilhelma, który w mowach swych podjudza hakatystów do wytrwałej walki. Miejmy nadzieję, że Pan Bóg obrońca nasz, jak niegdyś poniżył pysznych Nabuchodonozorów, a ocalił uciśnionych, tak przyjdzie z pomocą wiernemu ludowi polskiemu.

**Z Beska.** W palmową niedzielę obchodzili tu żydzi swojego „hamana“. Niechby sobie zresztą obchodzili, ale to wstyd, że im przytem w dzień niedzielny podczas nabożeństwa służyli katolicy jako grajkowie: jeden z Rymanowa, a drngi z Zarszyna, dobrze podpity.

**Jubileusz kapłana.** Dnia 13 kwietnia obchodził jubileusz kapłaństwa swego Wielebny ks. Józafat Gackowiec, kapelan Zgromadzenia Matek Miłosierdzia w Józefowie, zakładzie dla opuszczonych sierot w Łagiewnikach przy Podgórzu. Minęło już bowiem z górą 50 lat, jak Wielebny ks. jubilat odprawiał pierwszą mszę św. w Wieliczce. To też przebieg tej uroczystości miał nastrój serdeczny, podniosły i rzewny. Czcigodny ks. jubilat odprawił sumę, wśród której Wielebny ks. Gruszecki, kanonik i proboszcz z Podgórza, miał piękne kazanie na temat „o dobrym pasterzu“, jakim też bez wątpienia był Wielebny ks. jubilat przez cały czas swej kapłańskiej działalności, najpierw jako proboszcz, a potem jako kapelan. Przy sposobności jnbileuszu tego składali życzenia Wielebnemu ks. jubilatowi najpierw jego dawni koledzy w urzędzie, księża, następnie cały personal Zakładu św. Józefa w Łagiewnikach, a w końcu inteligencya i publiczność miejscowa. Wielebnemu ks. jubilatowi życzymy długich lat i wołamy: Niech żyje nam!

*Jan Fraś.*

**Rozmowa dwóch socyalistów w Rusocicach.** Żydzi posyłają wciąż socyalistów z Krakowa do naszych wiosek. Niedawno słyszałem rozmowę takiego wysłańca piekła z jednym socyalistą w Rusocicach; oba awanturnicy przy herbacie taką mieli pogadankę:

*Socyalista krakowski:* Z tego, co się dzieje teraz na świecie widać, że będzie straszna wojna.

*Socyalista rusocicki:* Niech będzie wojna. Jeżeli zabiją mnie i mego brata, to jeszcze z tego wyniknie dobre, gdyż nasi synowie będą uczciwymi.

*Soc. krakow.:* Dnia 1 maja będzie w Krakowie rozlanie krwi, aby niewinny lnd ocalić. Ileż to niewinnych ludzi gnębią w więzieniach. Jedna kobieta za to, że ukradła 40 ct. została skazana na 4 lata więzienia, a szlachcica polskiego, gdy ukradnie, miliony uznają za waryata. My socyaliści łączymy się z anarchistami, ażebyśmy odnieśli zwycięstwo.

*Soc. rusoc.:* Ależ anarchiści mordują niewinnych ludzi.

*Soc. krakow.:* Czyś słyszał, że anarchista zamordował robotnika? Skoro morduje naszych gnębicieli, to nic w tem

nie ma złego, Zresztą anarchista we więzieniu je i pije lepiej, niż my. To też skoro tylko następca tronu zostanie cesarzem Austryi, nie będzie ani 24 godzin panował, bo anarchiści go sprzątną.

Taką rozmowę słyszałem niedawno. Trzebaby na wsi zwrócić baczne oko na krakowskich wysłańców i porządnie się z nimi rozprawić, ażeby ci zbrodniarze nie śmieli stąpić na naszą świętą wiejską ziemię. *Pilny czytelnik „Prawdy"*.

**Śpiąca od lat 18.** Małgorzata Bouyenval, 28 lat mająca, spoczywa od lat 18 w śnie letargicznym w Saint Quentin (Francya). Twarz jej ma wygląd trupi. Uderzenia serca, aczkolwiek bardzo zegularne, zaledwie odczuwać się dają. Od lat pięciu śpiąca odżywiana jest sztucznie za pomocą peptonów. Letarg nastąpił podobno skutkiem doświadczeń hypnotycznych, dokonywanych na chorej.

**Częstochowska wieża.** Obecnie przystąpiono do odbudowy spalonej wieży pod kierunkiem krakowskiego budowniczego Kozłowskiego. Wyższa będzie od wieży kościoła Panny Maryi w Krakowie.

**Zniknięcie młodej panienki.** W warszawie opuściła dom rodzicielski 15-letnia Leonia S., córka plenipotenta właściciela dóbr, kształcona w Paryżu. Młode dziewczę zabrało z domu 30 rubli i z tą drobną kwotą usiłowała przejść granicę pruską, a gdy się jej tu nie powiodło, z pomocą żydów przeszła około Sandomierza do Galicyi, gdzie ślad jej zaginął. Rodzina rozpoczęła poszukiwania.

### Odpowiedzi w interesach prawnych.

*J. R. w St.* Na zapytanie w sprawie żądania przez dzierżawcę podatku od mięsa wygórowanej kwoty 13 złr. za dorżniętą przy ocieleniu krowę donosimy wam, że podatek od mięsa jest dwojaki. Albo się płaci podatek taki od sztuki, albo od ilości mięsa sprzedać się mającego. Podatek obliczony ogólnie od sztuki, wynosi przy krowach 2 złr. 52 ct. od krowy, zaś podatek obliczony od ilości sprzedać się mającego mięsa, za każde 100 kilogramów 94 ct. Gminom wolno uchwalić dla tych podatków, dodatki na pokrycie swych potrzeb. Kto chce korzystać z obliczenia drugiego tj. wedle wagi, musi zapowiedzieć przed rzezią u władzy skarbowej, lub dzierżawcy podatku, ile kilogramów mięsa zamierza ze zabić się mającej sztuki sprzedać.

W każdym wypadku rzezi zamierzonej, musi się zresztą zawiadomić o niej organ władzy skarbowej, ewentualnie dzierżawcę podatku przed jej dokonaniem.

Jeżeli bydlę zagrożone padnięciem zarżnięte być musi niezwłocznie w czasie, gdy lokal urzędowy organu skarbowego (dzierżawcy) do przyjmowanie oznajmień przeznaczonego jest zamknięty, albo jeżeli potrzeba zarżnięcia wskutek takiego niebezpieczeństwa zachodzi wprawdzie nie wtenczas, gdy lokal wzmiankowauy jest zamkniętym, okoliczności są jednak tak naglące, że byłoby niepodobieństwem wnieść pierwej oznajmienie i opłacić podatek w przepisany sposób bez narażenia się na szkodę, natenczas rzeź za równoczesnem oznajmieniem u przełożonego gminy wprawdzie uskutecznioną być może, jednakowoż w przeciągu najdalej 12 godzin po odbytej rzezi, a gdyby w tym czasie lokal urzędowy otwarty nie był, przy najbliższem otwarciu tegoż, oznajmienie dodatkowe wzniesionem, podatek uiszczonym, a naglące zarżnięcie na żądanie organu skarbowego wiarogodnie udowodnione być ma.

Przed otrzymaniem potwierdzenia, jako podatek został opłaconym, nie wolno z lokalu, gdzie rzeź nastąpiła, wyrzucać żadnej części zabitego zwierzęcia.

Za niedotrzymanie ściśle powyższych przepisów czeka stronę przekraczającą je kara od 5 do 100 złr. Kara ta może za tem spotkać zarówno tego, który nie zgłosił wogóle przed rzezią swej rzezi, jak i tego, co po zgłoszonej rzezi przed zapłaceniem podatku mięso rozsprzedał.

Co do tej kary ma prawo dzierżawca podatku ugodzić się i zazwyczaj na tem się sprawa kończy. Jeśli do ugody nie przyjdzie, natenczas dzierżawca czyni doniesienie do Dyrekcyi okręgu skarbowego, która tę karę wymierza. Jeśli przestępstwo jest niewielkie i po raz pierwszy popełnione, często zniża Dyrekcya skarbu tę karę poniżej 5 złr. — tak, że często do 1 złr. 50 ct. ją ogranicza — ale to rzecz łaski. Ponieważ jednak dzierżawcy obawiają się, by taki akt łaski nie nastąpił, godzą się często sami na mniejsze kwoty, by wrazie wymiaru przez Dyrekcyę okręgu skarbowego, te kary jeszcze bardziej zmniejszone nie zostały. Dlatego nie opłaci się wrazie oczywistego wygórowania w żądaniach z dzierżawcą się godzić, lecz lepiej zostawić rzecz osądzeniu Dyrekcyi.

Nie znając bliższych warunków opowiedzianego przez was faktu, opisaliśmy wam wszystko jak jest. *Redakcya.*

## ODPOWIEDZI REDAKCYI.

X. Jarzyna. 2 egz. pod adresem Kółka — a trzeci dla X. Dobrodzieja jak dotąd?

Drobisz. Odpowiedź będzie w następnym numerze.

Czytelnikowi z Radziszowa. Pisma nie zamieściliśmy, bo nie wiemy od kogo pochodzi. Tatarę znamy jako człowieka sumiennego.

Br. Grydyk. Prawda zapłacona do końca czerwca 1902.

**Dobre rozwiązanie szarady** z num. 15 „rękawka" nadesłali: Kar. Dobrowolska, Br. Lewicki, Jau Świętek, Teresa i Franciszek Graca, J. Leśniak, P. Wąchol.

## SZARADA.

Pierwsze i drugie zniszczenie — śmieć głosi,
A drugie z trzeciem z wulkanów się wznosi.
Drugiego z pierwszem, kto pisze, używa,
Całość istota wielce nieszczęśliwa.

## Ceny targowe.

**W Krakowie dnia 15 kwietnia.**

Pszenica biała 9·85—10·35 kor., czerw. 9·80—10·30 k., żółta 9·80—10·25 k.; żyto 7·60—8·00 k.; jeczmień browar. 7·25—7·50 k., jęczmień na paszę od 6·80—7·10 k.; owies 7·50—8·00 kor. Wszystko za 50 klgr.

## Kalendarz kościelny.

20. **Niedziela 3 po W.** *O ś. Józ.* — 21. Poniedziałek, Ś. Anzelma b. — 22. Wtorek, Ś. Sotera i Kaja — 23. Środa, *S. Wojciecha arcyb.* — 24. Czwartek, Ś. Sabby. Jerzego. — 25. Piątek, Ś. Marka ew. — 26. Sobota, Ś. Kleta i Marcel. —



Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.